

Zderzenie

Konferencja Donalda Tuska w sejmie, dzień po wystąpieniu premiera Mateusza Morawieckiego w Parlamencie Europejskim w Strasburgu, nie wniosła niczego nowego do tradycyjnej „narracji” totalnej opozycji. Niemieckie media w Polsce (Onet) wyróżniły słowa Tuska – „Istnieje ewidentny konflikt pomiędzy interesem PiS-u a Polską, Polakami, interesem Polaków i między rządem PiS-u a Europą i traktatami europejskimi”. Tusk jest konsekwentny. Nie istnieje dla niego polski rząd, tylko „rząd PiS-u”, nie ma polskich ministrów, posłów, tylko „ministrowie, posłowie PiS-u”. Europę utożsamia z parlamentarną frakcją EPP, totalną opozycją w Polsce oraz sobą. O interes Unii Europejskiej i Polski dbają tylko Polacy wspierający opozycję. Inni Polacy, w domyśle ci popierający PiS, są głupi i w mniejszości, a może nawet, jak się słucha Tuska, żyją w Polsce okupowanej przez PiS. Bo żeby poznać prawdziwe poglądy i intencje Tuska, należy go odbierać à rebours. Jak tego, co krzyczał w tramwaju „łapać złodzieja”.

Wystąpienie premiera i debatę w europarlamencie Tusk podsumował tak: „Byliśmy świadkami zderzenia pisowskiego rządu ze ścianą”. To może być prawdziwa ocena, gdy ma się na myśli przewodniczącą komisji europejskiej Ursulę von der Leyen, przewodniczącą Rady Europejskiej i przedstawicieli frakcji parlamentarnych stanowiących lewico-liberalną większość w UE. Ich reakcja to zimny beton.

Byliśmy świadkami zderzenia, ale i zdarzenia, jednego z najważniejszych w historii UE ostatnich lat. Polski premier w sposób precyzyjny, zgodny z rzeczywistością i faktami wyłożył stanowisko naszego kraju wobec jawnej groźby ograniczenia naszej suwerenności. Nigdy jeszcze w Parlamencie Europejskim, w takim natężeniu, nie padło tyle słów prawdy. Dawka prawdy była tak silna, że przewodniczący obradom

kilka razy próbował przerwać wystąpienie premiera Mateusza Morawieckiego. Ten jednak nie dał się zbić z tropu i dokończył je na swoich warunkach. Trzeba gorąco podziękować premierowi za godną reprezentację Polski.

Premier przypomniał genezę obecnego kryzysu gazowego i energetycznego. Politykę UE wobec Gazpromu i Nord Stream 2, która przekłada się teraz na rosnące ceny gazu. Nie wskazał jednak palcem winnych, jak i wtedy, gdy mówił o tolerowaniu przez UE rajów podatkowych. Wytknął też stosowanie przez UE podwójnych standardów, dzielenie na lepszych i gorszych, silnych i słabszych, bogatych i mniej zamożnych. Czy to jest równość? – pytał premier. Słuszne pytanie, gdyż utrzymywanie się tych podziałów już jest i będzie w dalszej europejskiej perspektywie coraz trudniejsze do pogodzenia z polską racją stanu. Szczególnie gdy UE rozszerza swoje kompetencje za pomocą faktów dokonanych, bez podstawy prawnej. A już zupełnie nie do zaakceptowania jest stosowanie języka szantażu finansowego i mówienie o karach. Nikt jeszcze na tej sali nie mówił takim językiem, i nikt jeszcze nie odważył się przypomnieć europosłom, czym jest demokracja. Premier nie owijał w bawełnę – „groźby, pogroźki, wymuszenia, szantaże nie mogą być metodą prowadzenia polityki wobec żadnego państwa członkowskiego UE”. Nie do przyjęcia jest też, jak podkreślił, wydawanie państwom członkowskim instrukcji i rozkazów czy doprowadzanie do chaosu prawnego poprzez stosowanie interpretacji traktatów, co staje się głównym zajęciem TSUE.

Przypominając zebranym, że UE nie jest państwem, bo suwerenem, „panami traktatów” są wyłącznie państwa członkowskie, które decydują, ile kompetencji powierzają UE, premier dotknął w końcu sprawy najważniejszej. Chodzi o ostatni wyrok naszego Trybunału Konstytucyjnego, o którym przewodnicząca Komisji

Europejskiej wyraziła się z pogardą, mówiąc „tak zwany Trybunał Konstytucyjny”. Cytując wyroki kilku trybunałów konstytucyjnych państw członkowskich, premier przypomniał też dwa wyroki polskiego Trybunału Konstytucyjnego z czasów, kiedy w UE nie mówiono o nim „tak zwany”. Wyroki z 2005 i 2010 mówią o nadrzędności polskiej konstytucji i zachowują brzmienie tożsame do ostatniego wyroku TK. Urzędnicy, w tym komisarz Ursula von der Leyen, znają treść tego wyroku, ale świadomie nim manipulują, po to aby głosić, że wyrok ten „unieważnia unijne traktaty”, a to już ma być odbierane jako zamach na podstawowe wartości UE. To samo robi Donald Tusk, mistrz kłamstwa i manipulacji, lokaj UE. Oskarża premiera o brak rzetelności argumentacji, gdy tymczasem trudno o bardziej udokumentowane wystąpienie z kapitalnymi dla przyszłości Europy pytaniami. Tusk wzywa „pisowski rząd” do wycofania się ze szkodliwych projektów i zaprzestania „dewastacji praworządności”. Zapowiedź likwidacji Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego odbiera jako potwierdzenie słuszności krytyki przeciwników rządu. Zapomina jednak, że suweren wcale nie zamierza odstąpić od egzekwowania prawa w stosunku do przestępców z nadzwyczajnej kasty. Wkrótce kolejne zderzenie Polska – UE.

247 wSieci 25.10.2021

www.wojciechreszczyński.pl